

## „WOLNOŚĆ W NOWOCZESNYM ŚWIECIE”

Między 21 a 23 maja b.r. odbędzie się w Warszawie Kongres Liberalny poświęcony problematyce wyrażonej w tytule niniejszego artykułu. Jako inicjator projektu zostałem poproszony przez „Gazetę Wyborczą” o zwięzłe przedstawienie na jej łamach celów i charakteru Kongresu. Zrobię to w formie odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania:

1. Dlaczego Kongres?
2. Dlaczego wolność?
3. Dlaczego nowoczesność?

### **DLACZEGO KONGRES?**

Obrady Kongresu mają poruszyć – w formie prelekcji i paneli dyskusyjnych – szereg fundamentalnych kwestii dotyczących, państwa, gospodarki, społeczeństwa, kultury i obyczajowości przede wszystkim w dzisiejszej Polsce. Nie będą one jednak traktowane wyłącznie teoretycznie, naukowo i abstrakcyjnie. Wprost przeciwnie, będą ukierunkowane na szereg konkretnych, aktualnych, nawet palących spraw, które absorbują uwagę współczesnych Polaków i Polek. Będą starały się wyjaśniać istotę i praktyczne znaczenie zjawisk, nie zaś wyłącznie je opisywać. Ponad wszystko zaś będą odnosić się do tego, co dobre, i co złe, co trzeba zachować, i co trzeba zmienić w dzisiejszej Polsce. Obrady Kongresu lokują się gdzieś pomiędzy teorią i działaniem – tym, które niegdyś (i w innej tradycji myśli) było czasem określane mianem *praxis* – praktyki społecznej opartej na świadomości i wiedzy.

Cel Kongresu można też określić jako przyczynek do debaty publicznej, która w demokratycznym państwie i społeczeństwie obywatelskim, jakim Polska stała się 20 lat temu, jest czymś absolutnie koniecznym i musi mieć charakter ciągły. Można powiedzieć, że w pewnym sensie Kongres ma charakter polityczny, ale tylko w oryginalnym, antycznym znaczeniu tego słowa, pochodzącego od greckiego „polis” i „politike” – znaczeniu, o którym bardzo często się zapomina. Polityka w tym sensie to nie walka o władzę między np. ugrupowaniami partyjnymi, często bezwzględna a nawet brutalna, posługująca się instrumentami propagandy, manipulacji i korupcji. Polityka w tym sensie to racjonalna, merytoryczna dyskusja na temat problemów nurtujących kraj, naród lub społeczeństwo, a dotyczących wszystkich obywateli lub ich ważnych kręgów. Choć nie jest ona tak dramatyczna i medialna jak polityka w potocznym rozumieniu, wywiera na nią ważny, choć pośredni wpływ i na dłuższą metę kształtuje kulturę polityczną danego kraju. Prostą definicję polityki w tym właśnie duchu sformułował parę dni temu nowy lider liberalno-konserwatywnej koalicji rządowej w Wielkiej Brytanii, David Cameron, kiedy wygłaszał przemówienie inauguracyjne pracę jego rządu: „Polityka to forma służby publicznej poświęconej

narodowemu interesowi”. Nowy premier obiecał, że rząd, na czele którego stanął, będzie starał się uprawiać właśnie taką politykę, aczkolwiek zastrzegł, że musi stać się ona domeną ogółu obywateli a nie jedynie rządu lub partii.

W tym kontekście należy podkreślić, że organizatorzy Kongresu nie reprezentują żadnej partii politycznej i nie zamierzają propagować żadnych istniejących w Polsce opcji politycznych. W Kongresie widzą ponadpartyjne, obywatelskie forum i mają nadzieje, że zarówno politycy, jak i zwolennicy wszystkich ugrupowań będą mogli wyciągnąć z niego ważne dla siebie wnioski.

## **DLACZEGO WOLNOŚĆ?**

Wolność jest fundamentem nowoczesnego świata, cywilizacji, którą nazywamy zachodnią, a także ustroju opartego na rządach prawa i udziale obywateli we władzy, który określamy mianem liberalnej demokracji. Istnieje olbrzymia literatura naukowa, śledząca historycznie ewolucję wolności w różnych krajach i regionach świata lub analizująca pojęcie wolności i jej różnorodne wymiary z perspektywy filozoficznej. W kontekście naszego Kongresu nie musimy jednak się w nią zagłębiać. Podstawowe, a równocześnie bardzo proste, rozumienie pojęcia wolności odnosi się do przestrzeni duchowej albo społecznej, w której człowiek – jednostka ludzka – ma prawo i możliwość swobodnego poruszania się oraz realizowania swoich ambicji, pragnień, wartości czy interesów – staje się „panem swego życia”. Wolność w tym sensie nie tylko przynosi szczęście i sprzyja rozwojowi jednostek, ale również – w ogromnej mierze – przyczynia się do rozkwitu różnego rodzaju wspólnot i społeczeństw w ogóle.

Na drodze tak pojętej wolności od zawsze istniały i istnieją do tej pory przeróżne bariery, lecz postęp ludzki polega na ich pokonywaniu. Przeszkody te mogą mieć charakter prawny, ustrojowy, zwyczajowy, instytucjonalny, ale również „duchowy”: przestarzałe poglądy i wartości, przesady i uprzedzenia, poczucie presji opinii społecznej i temu podobne. W dalszej przeszłości, na przykład, taką barierą była w całej Europie wiara (wpierana przez większość kościołów chrześcijańskich) w to, że władza pochodzi od Boga, i że z tego powodu monarcha, jako Jego reprezentant na ziemi, musi być władcą absolutnym. Dopiero wojna domowa między rojalistami i stronnikami parlamentu w XVII-wiecznej Anglii, doprowadziła do zdemontowania tej bariery. Rezultatem było powstanie monarchii konstytucyjnej wprowadzającej m.in. ustawę gwarantującą podstawowe wolności obywatelskie („Bill of Rights”) i supremację parlamentu nad królem w kwestiach legislacyjnych. Intelktualnym wyrazem tego osiągnięcia była teoria polityczna Johna Locka, stanowiąca uzasadnienie dla dalszego rozwoju angielskiego konstytucjonalizmu. Stała się ona przyczynkiem do przeniesienia takich poglądów poza granice Anglii, do Francji (Monteskiusz) i miała kolosalny wpływ na myśl polityczną Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych. To właśnie w dawnych koloniach angielskich w Ameryce Północnej teorie Locka znalazły praktyczny wyraz –można

powiedzieć wcielenie – w Konstytucji Stanów Zjednoczonych z jej wyraźnie ograniczoną i podzieloną władzą, nową wersją „Bill of Rights” i Sądem Najwyższym złożonym z nieusuwalnych sędziów, stojących na straży Konstytucji. Nieprzypadkowo pierwszy dzień Kongresu Wolności odbywa się w gmachu Trybunału Konstytucyjnego, który spełnia podobną rolę w dzisiejszej Polsce. Pojęcie konstytucyjnie ograniczonej władzy i instytucji przedstawicielskich wyrażających uczucia i potrzeby ogółu obywateli stało się fundamentem dla rozszerzania zakresu wolności na wszystkie sfery życia społecznego.

Dwadzieścia lat temu dokonał się w Polsce (i wkrótce potem w wielu innych krajach Bloku Sowieckiego) radykalny przełom, który stał się fundamentem nowego ładu prawnego, politycznego i gospodarczego oraz umożliwił dalszy rozwój ideałów wolności. Była to *de facto* rewolucja – gwałtowna i wszechstronna zmiana systemu na nowy, stanowiący przeciwieństwo poprzedniego. To osiągnięcie historycznie bezprecedensowe z dwóch powodów: 1) ponieważ komunizm był szczytem absolutyzmu i rozciągał władzę państwa oraz partii na dziedziny, o których nie marzyli nawet tradycyjni autokraci sprzed XX wieku oraz 2) ponieważ został zdemontowany pokojowo, bez krwawej walki i ofiar w ludziach. Większość Polaków nie ceni tego osiągnięcia tak wysoko jak powinni – chyba, dlatego że przepojeni są historycznym kultem walki heroicznej, bez względu, na zwycięstwo. Warto zatem zacytować myśl jednego z najlepszych znawców historii nowoczesnej Europy *a propos* rewolucji, którą zapoczątkowały obrady i ustalenia Okrągłego Stołu: „Przez blisko 200 lat po roku 1789 idea rewolucji kojarzyła się w Europie jednoznacznie z przemocą. Rok 1989 przyniósł nowy model rewolucji, który zastąpił poprzedni, jakobińsko-bolszewicki lat 1789 i 1917. To model pokojowej, negocjacyjnej ewolucyjnej rewolucji. Rzecz naprawdę rzadka – autentycznie nowy wynalazek historii.” ( Timothy Garton Ash, przedmowa do „Rok 1989: Geremek opowiada Żakowski pyta”, 2008).

Ta unikalna rewolucja, może dlatego właśnie że była negocjacyjna, do dzisiaj nie osiągnęła pełni swych celów. Są dziedziny, których nie dotknęła lub dotknęła jedynie połowicznie. Mamy prawa i instytucje, które są niedoskonałe, ponieważ nie wspiera ich silna kultura wolnościowa, mamy państwo, które dla wolności jest często zagrożeniem (choć pod innymi względami może być zabezpieczeniem), ponieważ wciąż nazbyt wierzy się w jego skuteczność i przydatność w tych dziedzinach, w których obywatele powinni radzić sobie sami i które powinni zagospodarowywać zbiorowo, niezależnie od państwa. Chociaż Polska gospodarka rozwijała się i nadal rozwija z dynamizmem, którego mogą pozazdrościć Polsce nawet najbardziej zaawansowane gospodarczo państwa, zawsze warto zadać sobie pytanie, czy nie mogłaby się ona rozwijać jeszcze lepiej i szybciej, gdyby usunąć masy zbędnych, biurokratycznych barier oraz wyzbyć się strachu przed ryzykiem innowacyjności.

Istnieją w Polsce jeszcze dwa elementy „niedoskonałości wolności?”. Wolność, aby jej wartość

była pełna, musi być połączona z równością i odpowiedzialnością. Wolność nie jest przywilejem elit lub specjalnych kategorii obywateli, choć na początku, i nieraz długo potem, tak była czasem postrzegana, czego jaskrawym przykładem było traktowanie ciemnoskórych w Stanach Zjednoczonych. Dyskryminacja etniczna nie jest obca Europie Wschodniej i Środkowej. W Polsce z powodu braku równości szans i niedoceny cierpią dziś głównie kobiety, niepełnosprawni i mniejszości seksualne, ale też w pewnym sensie szerokie rzesze mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie edukacja, rozrywka i dostęp do kultury różni się bardzo od miast, szczególnie tych dużych.

Brak odpowiedzialności manifestuje się w sferze gospodarczej i społecznej, a zwłaszcza obywatelskiej i politycznej. Prawo do wolności zakłada, że z tej wolności korzystamy racjonalnie, że się ograniczamy, aby uniknąć zewnętrznych przymusów prawnych, że wspólnie z innymi staramy się dobrowolnym wysiłkiem osiągnąć to, co robią w naszym imieniu urzędnicy. W połowie XIX wieku francuski myśliciel Alexis de Tocqueville, porównując demokratyczną Amerykę Północną i kontynentalną Europę, przepojoną jeszcze tradycjami poddaństwa i kurateli państwowej, obawiał się, że właśnie z powodu braku odpowiedzialności w dominującej klasie mieszczańskiej liberalna demokracja nie zakorzeni się ani łatwo, ani głęboko.

Czy nadchodzący Kongres można określić jako „liberalny”? I tak i nie. Wolność we wszystkich jej kształtach i wymiarach jest niezbędnym – fundamentalnym – elementem liberalizmu w sensie wielowiekowej, ewoluującej i sprawdzonej tradycji politycznej, gospodarczej i społecznej. W tym sensie nie jest ekskluzywną własnością ruchów czy partii politycznych, które określają się jako liberalne lub jako takie są postrzegane. Główne elementy tradycji liberalnej przeniknęły do innych tradycji i stały się ich częścią. Konserwatyści dawno wyrzekli się królewskiego absolutyzmu i politycznych przywilejów arystokracji w polityce. Akceptują ograniczoną władzę i jej odpowiedzialność wobec ogółu obywateli – to Benjamin Disraeli jako premier Partii Konserwatywnej rozszerzył prawo wyborcze z klasy średniej na robotników. Najnowszym przykładem tego przenikania jest dzisiejsza koalicja Liberalnych Demokratów i Konserwatystów pod wodzą Davida Camerona, w której wspólnym programie znalazło się wiele tradycyjnych postulatów liberalnych, a zwłaszcza socjalliberalnych. W zeszłotygodniowych wyborach do Izby Gmin Konserwatyści wystawili 20 kandydatów, którzy publicznie zadeklarowali swój homoseksualizm (niestety partia nie otworzyła na podobną skalę drzwi dla kobiet i mniejszości etnicznych). Historia socjalizmu na Zachodzie to historia stopniowego akceptowania konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu, „demokracji liberalnej”, coraz dalej idące ograniczanie sektora państwowego w gospodarce, aż w końcu – za rządów Tony’ego Blaira i jego programu New Labour – całkowita akceptacja kapitalizmu, podporządkowanie się finansjerze (The City) oraz wprowadzanie prywatnego biznesu do takich bastionów sektora publicznego jak szkoły państwowe

średniego szczebla, szpitale, a nawet więzienia.

Kłopot z używaniem terminów „liberalizm” i „liberalny” w Polsce polega na braku szerokiego, historycznego rozumienia tych słów. Zbyt często kojarzone są one z wąskim, skrajnym i stosunkowo niedawnym dogmatem ekonomicznym a' la Margaret Thatcher i Ronald Regan, ignorującym lub odrzucającym całe bogactwo tradycyjnego liberalizmu. Kiedy czasem mówi się o rzekomym „kryzysie” lub „przeżyciu się” liberalizmu we współczesnym świecie myśli się o tym dogmatycznym i, być może dziś faktycznie jałowym liberalizmie ekonomicznym, albo po prostu o tymczasowym braku nowych, oryginalnych i ekscytujących wariantów teorii liberalnej, czy też braku zaciętych polemik z innymi ideologicznymi teoriami. „Kryzys liberalizmu” to chyba głównie kryzys publikacji promującej nowe warianty „ideologii liberalnej” (cokolwiek to znaczy w akademickich kręgach). Wątpię czy takie intelektualne niepokoje docierają do zwykłych obywateli i wywierają realny wpływ na rzeczywistość.

## **DLACZEGO NOWOCZESNOŚĆ?**

Przez nowoczesność rozumiem „najnowszą nowoczesność”, czyli współczesność i jej elementy. Tworzy ona dla liberałów nowe wyzwania i problemy, których rozwiązanie nadal pozostają odległe. Ostatnie dwie, trzy dekady to lata rewolucji technologicznej w różnych dziedzinach: telewizja, telefonia komórkowa, internet, techniki zbierania i przetwarzania informacji. Niekiedy zwiększają one wolność, rozszerzając obszar wolnego wyrażania opinii, zwłaszcza w sprawach publicznych, ale jednocześnie wywierają także poważny wpływ negatywny – uzależniają od gier hazardowych czy programów sensacyjnych, komercjalizują seks na olbrzymią skalę i umożliwiają pedofilię internetową.

Jeszcze inne problemy przynoszą wysoko rozwinięte metody badania rynku i opinii publicznej, jak również techniki wpływu na opinię publiczną i bezpośredniego kształtowania jej, poprzez reklamę, budowanie wizerunku i wszelkiego rodzaju PR. Można powiedzieć, że jednostki z jednej strony tracą prawo do prywatności, z drugiej zaś zdolność podejmowania autonomicznych decyzji i wyrabiania sobie indywidualnych poglądów – innymi słowy tracą samoistość. Pozostawienie jednostek czy ich znaczących grup samym sobie, jak to dyktował tradycyjny postulat liberalizmu, staje się poglądem problematycznym, a wręcz szkodliwym.

Do tego dochodzą masowe migracje na skalę globalną, niekiedy w poszukiwaniu azylu, najczęściej jednak po prostu pracy i poprawy bytu, które kryminalizują setki tysięcy ludzi i prowadzą do rozbudowania aparatów policyjnych, a czasem wręcz do tworzenia quasi-obozów koncentracyjnych dla nielegalnych imigrantów. Globalizacja sprzyja również rozwojowi wszelkiego rodzaju przestępczości na szeroką skalę, a w konsekwencji zapotrzebowanie na nowe mechanizmy kontrolne – jak rozszerzona jurysdykcja kryminalna, nowe zakazy i przymus – tak

obecnie etosowi liberalizmu – wzrasta niesamowicie.

W niektórych krajach z utrwalonymi tradycjami wolności również mamy do czynienia z odrodzeniem radykalnego nacjonalizmu oraz fundamentalizmu – chrześcijańskiego jak i islamskiego. Zamachy terrorystyczne lub tylko ich groza doprowadziły Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię – tradycyjne bastiony konstytucjonalizmu i demokracji – do wprowadzenia masowych ograniczeń wolności obywateli i mieszkańców swych krajów oraz daleko posuniętej ich inwigilacji; Wielka Brytania ma największą na świecie (na głowę mieszkańca) ilość kamer monitoringu i najbardziej rozbudowaną sieć podsłuchów telefonicznych oraz internetowych. Po raz pierwszy w historii rząd nosi się z planami wprowadzenia obowiązkowych dokumentów identyfikacyjnych.

Polska na szczęście nie doświadczyła jeszcze koszmarów radykalnego fundamentalizmu, ale większość z wcześniej wymienionych problemów dotyczy również jej. Jak wiele prostsza była przeszłość, czyli okres powstania i rozwoju liberalizmu. Nawet całe zło spowodowane przez industrializację i masową urbanizację – rezultat XIX-wiecznego kapitalizmu – chociaż w swoim czasie przyczyniło się wielce do rozwoju społecznego i politycznego radykalizmu, nie stanowiło tak wielkiego zagrożenia dla liberalnych wartości, przekonań i praktyk w większości krajów zachodnich, jakie wydają się stanowić niektóre zjawiska współczesności.

Sporowokowanie debaty publicznej, sprecyzowanie pojęcia wolności i jego miejsca we współczesnej Polsce oraz zmierzenie się z wyzwaniem XXI wieku – oto trzy główne powody, dla których stowarzyszenie „Projekt: Polska” i współpracujące z nim inne organizacje pozarządowe rozpoczynają w przyszłym tygodniu kongres poświęcony „wolności w nowoczesnym świecie”.

Zbigniew Pełczyński